Cena 150.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 3.000.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 3.500.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 4.000.000 Mk.
Zagranicą . . . . 7.000.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 150.000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 6 po poł.

№ 32 (7661) Piątek, dnia 8 Lutego 1924 r. Rok XXXII

Gorzkie żale.

Pierwsza rata drugiej zaliczki majątkowej zaczyna wpływać przy oryginalnym akompanjamencie. Jak wiadomo, podatek ten będzie w przeważnej mierze pobrany od sfer, wzbogaconych kosztem obniżenia ekonomicznego warstwy pracującej: tj. od przemysłowców i agrarjuszy. O ile fabrykanci zachowują milczenie i bądź już wpłacili część jako zaliczkę na zaliczkę, bądź gotują się do jej uiszczenia i tylko po cichu planują odwet w postaci wyrzucenia bezrobotnych na bruk — o tyle ziemianie podnoszą skargi, z których wynikałoby, że niema warstwy nieszczęśliwszej, niż wielcy i średni agrarjusze. Nie mają oni ani gotówki, ani akcji, ani żadnego objektu, który możnaby spieniężyć na pokrycie podatku. Gdyby zaś chcieli coś sprzedać — nie znajdą kupca. Kampanja ta jest jakgdyby podzielona według dzielnic, z których każda cierpi na inne niedomagania. W Wielkopolsce brak środków obiegowych. W zachodniej Małopolsce zboża wogóle się nie produkuje — gdyby sądzić po zapewnieniach niektórych pism wielokrotniczych—lub produkuje się tak mało, że ledwie na własne zapotrzebowanie wystarczy.

Przypuśćmy nawet, że tak jest — ale od czego w takim razie są organizacje ziemian, jeżeli nie umieją wyrównać tych różnic i pośrednicząc między skarbem państwa, a rolnikami, nie ułatwią im wpłaty zaliczki. Organizacje te umieją upominać się u skarbu państwa o subwencje dla siebie i żalić się na ich obniżenie. Czy rola ich ma skończyć się na tem, aby ułatwić agrarjuszom jaknajwiększe zyski? P. W. Grabski nie jest z pewnością radykałem. I on jednak musiał przed paru dniami użyć wobec deputacji zrzeszeń ziemiańskich bardzo surowych wyrażeń na określenie różnicy między rolą, jaką grają, a misją, którą spełniać powinny. Jak opowiadają na skargi, iż zaliczki spłacić nie będzie można, miał również p. Grabski odpowiedzieć, iż jest sam ziemianinem, a zaliczkę spłaci i żadnych trudności z tem mieć nie będzie.

Nic dziwnego, że zapowiedź egzekucji wojskowych na opornych ziemian przyprawiła te organizacje o małą kongestję, której rezultatem był słynny już dzisiaj komunikat przeciw p. Grabskiemu, posunięty w gniewie aż do wyrzucania rządowi... demagogji.

Sprostujmy przy sposobności, że kwaterunek wojskowy u niesumiennych płatników wiejskich nie jest zamierzony, chociaż krążyły takie pogłoski. Za to stosowaną ma być przy egzekucji asystencja wojskowa w każdym wypadku, gdy zachodzi podejrzenie, iż winny ukrył zapasy zboża zamagazynowane „na waloryzację". Może do tego nie dojdzie, chociaż przyzwyczajeni do śmiesznie małych podatków a do olbrzymich zarobków, agrarjusze nie mogą jeszcze pogodzić się myślą, że przyjdzie im zwrócić państwu część zysków, jakie przez tyle lat nagromadzili. Jak stanowczym jest ich opór, świadczy niezgłaszanie zboża na wywóz, chociaż p. Grabski chce je przyjąć zamiast gotówki. Zgłoszono jakąś minimalną cyfrę wagonów, nie odpowiadającą nawet w przybliżeniu liczbie 160 tys. wagonów, jakie dla eksportu obliczał rząd poprzedni. Prawda, że tamten eksport miał wpaść do kieszeni producenta, ten zaś do skarbu. Jest to niewątpliwie duża różnica, lecz pod jej wpływem zboża chyba nie ubyło!

Trzeba wszakże wyrozumieć agrarjuszom to zdenerwowanie wobec spadającego na nich podwójnego ciosu. Wymierzając w nich zaliczkę majątkową, strzela p. Grabski tak zwanym dubletem, tj. zabija dwie sztuki od jednego wystrzału. Zaliczkę spłacić się musi — to raz, na spłatę jej trzeba sprzedać zboże i przez rzucenie go

na targ cenę obniżyć — to druga ubita sztuka. Ceny giełdowe żyta zaczynają iść w dół, zarówno w centrum spekulacji agrarnej: w Poznaniu, jak w Warszawie. Idzie zatem stabilizacja, a nawet zniżka cen chleba, idzie zniżka przetworów zbożowych i innych płodów rolniczych przyszła stabilizacja towarów kolonjalnych. Uśmiech, który przez dwa lata nie schodził z oblicza ziemianina, zaczyna rozjaśniać wygłodzoną twarz pracownika rąk i pracownika mózgu, jako nadzieja nadziej, że złe przeminie. I jeżeli filozofja może pocieszyć w ciężkiem strapieniu, to przypominając sobie szekspirowskie „ktoś płacze, aby śmiał się ktoś, to są zwyczajne dzieje" — utulą się może rolnicy i przestaną grozić nieobsiewaniem pól na przyszły rok, tak jak to niektórzy czynią. Pogróżki te nie będą ziszczone, w danym razie państwo znajdzie na złych obywateli środki odpowiednie, podatek zaś majątkowy ześlizgnie się gładko po spęczniałych worach i co najwyżej trzeba będzie pozbyć się „paru pakietów akcji", jak to zdradził przed paru dniami sprawozdawca giełdowy jednego z pism wielkoagrarnych.

Uczciwi płatnicy ziemiańscy darują nam ten ton, jakim mówimy o opornych. Nikt nie docenia sprawiedliwej roli ziemiaństwa w gospodarstwie społecznem, niż inteligencja miejska której myśl wyraża niezależna prasa. Ale każdy rozumny ziemianin przyzna, że naprawa skarbu polega na tem, iż napełnią go ci, którzy mają za wiele, skoro nie mogą uczynić tego ci, którzy nie mają nic lub za mało. Przypadająca na ziemian część podatku majątkowego odpowiada sprawiedliwości i zasobom podatników. Światlejsi wśród nich sami to przyznają —i nie dziwilibyśmy się, gdyby przemówili do mniej światłych z upomnieniem a może i z wyrzutem. Raz jeszcze wynurza się tradycja dawnej naszej szlachty, która chętnie oddawała za kraj życie, lecz z groszem podatkowym rozstać się nie chciała. Pewna douce violence jest więc konieczną z przyczyn atawistycznych niejako i sami obżałowani powinni zrozumieć, że p. Grabski zastosować ją musi. To przypomnienie, że są nieodrodzonymi synami swych pra-ojców może nawet złagodzić smętek po podatkowem życie, akcjach i dolarach.

P. W.

WEZWANIE.

Nagromadzone masy śniegu zagrażają miastu Kaliszowi powodzią, zalaniem suteryn i niżej położonych części miasta.

Klęska ta dotknie najbiedniejsze sfery ludności i pociągnie za sobą bardzo kosztowną akcję ratunkową. Aby zapobiedz tej katastrofie Magistrat miasta Kalisza, Delegacja Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, Komendant Policji Państwowej wzywają pp. właścicieli nieruchomości i niezabudowanych placów, aby począwszy od środy dnia 6 lutego od południa, przystąpili do oczyszczania ulic i podwórzy.

W tym celu naznacza się szarwark w naturze, tj.:

1) właściciele nieruchomości są obowiązani wysłać na ulicę dozorców domowych i robotników z łopatami i kilofami w takiej ilości, aby z danej ulicy zebrać śnieg i lód w kupki i oczyścić ulice, rynsztoki i trotuary.

2) Posiadacze koni i samochodów ciężarowych, za odebraniem specjalnego wezwania ze strony policji, obowiązani są na wskazaną w wezwaniu ulicę dostarczyć samochodów ciężarowych i koni z wozami dla wywiezienia śniegu.

Nakładanie śniegu na samochody i wozy uskutecznią ci dozorcy domowi i robotnicy, którzy daną ulicę oczyszczali.

Magistrat, Delegacja Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości i Komendant Policji Państwowe mają nadzieję, że pp. właściciele nieruchomości we własnym dobrze zrozumianym interesie i dla dobra wszystkich mieszkańców miasta, zechcą spełnić natychmiast ten konieczny czyn obywatelski tak, aby miasto najdalej do soboty z nagromadzonych mas śniegu oczyszczone zostało.

Kalisz, dnia 6 lutego 1924 r.

Prezydent miasta Kalisza
KOSZUTSKI.

Prezes Stowarz. właśc. nieruchom.
STRZYŻEWSKI

Komendant Policji Powiatowej
WESOŁOWSKI.

TELEGRAMY.

O byt słowa drukowanego.

WARSZAWA, 7.2. Dnia 5 lutego 1924 r. odbyła się zwołana przez ministra spraw wewnętrznych konferencja z udziałem przedstawicieli związku wydawców, zw. księgarzy wydawców, związku księgarzy, zw. graficzn., tow. literatów i dziennikarzy, syndykatu dziennikarzy i zw. zaw. literatów w sprawie uchwały komitetu celnego co do przeniesienia ulg celnych na papier rotacyjny i drukarski z kategorji, opłacającej 20 procent, do kategorji, opłacającej 75 proc. cła zasadniczego. Zebrani zobrazowali obecny krytyczny stan dziennikarstwa i przemysłu wydawniczego i graficznego oraz zarysowującego się groźnie bezrobocia, które obejmuje już kilka tysięcy pracowników, wyrażając jednogłośnie zdanie, że projektowana zmiana celna odbije się w sposób znaczny na drożyźnie papieru i utrudni, a częściowo nawet uniemożliwi dalszą egzystencję zarówno dzienników, jak i wydawnictw książkowych. Wobec tego zebrani prosili p. ministra spraw wewnętrznych o interwencję u odnośnych ministerstw w kierunku nierealizowania opinji komitetu celnego.

Przeciw oszczercom.

WARSZAWA, 7.2 Wobec sprostowania przez gen. Sikorskiego za pośrednictwem Polsk. Agen. Telegraficznej wiadomości podanej w Nr. 27 z dnia 1 lutego rb. „Kurjera Poznańskiego" o istnieniu organizacji konspiracyjnej, związanej z jego nazwiskiem, Komisarjat Rządu pociąga do odpowiedzialności karnej z art. 253 k. k. redaktorów „Gazety Warszawskiej" i Gazety Porannej" za przedrukowanie w dniu 4 i 5.2 br. artykułu pt. „Strażnica" organizacja konspiracyjna gen. Sikorskiego".

Gustaw Simon na miejsce ministra Darowskiego.

WARSZAWA, 7.2. „Monitor Polski" ogłosił dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwalniający ze stanowiska ministra pracy pana Ludwika Darowskiego. Jednocześnie „Monitor ogłosił dekret, powierzający kierownictwo tego ministerstwa podsekretarzowi stanu, p. Gustawowi Simonowi.

Projekty ustaw samorządowych.

WARSZAWA, 7.2 (Tel. wł.) Min. Spraw Wewn. opracowało projekty ustaw o gminie wiejskiej i o powiatowych związkach komunalnych. Ustawa o powiatowych związkach zawiera 104 artykuły, ustawa zaś o gminie wiejskiej — 137 art. Liczba członków sejmiku powiatowego w poszczególnych powiatach wynosi zależnie od liczby mieszkańców od 16 do 28.

Z giełdy zbożowej

WARSZAWA, 7.2 (Tel. wł.). Na posiedzeniu w dn. 5 bm. giełdy zbożowej zawierano tranzakcje na żyto w cenie 18 miljonów mk. charakterystycznem jest, że dwóch cen nie było. Zaofiarowanie jednak zboża znacznie zmniejszone. Obok warunków atmosferycznych utrudniających młockę i dowóz w fachowych kołach odbiorców zboża utrzymuje się, że na zmniejszoną podaż wpływa również i ta okoliczność, że władze rządowe zagwarantowały producentom eksportującym zboże pewną minimum cenę w celu uzyskania podatku majątkowego w należytej wysokości. Obecna zaś cena zboża, równająca się 2 dolarom za 100 kg. zdaje się już być mniejszą od tej, jaką producenci mogą uzyskać po opłaceniu wszystkiego za zboże. W związku z dzisiejszym kursem giełdowym żyta młyny warszawskie obniżyły cenę mąki co pociągnęło za sobą obniżenie ceny chleba przez parowe młyny i cech piekarzy.

Zapotrzebowanie sił roboczych polskich we Francji.

WARSZAWA, 7.2 (Tel. wł.) Opierając się na miarodajnych źródłach z dziedziny emigracyjnej dowiadujemy się, że Francja złożyła zapotrzebowanie na m. luty na 400 górników z Polski i 2000 robotników rolnych. Przypuszczalnie ilość sił roboczych w ciągu lutego wzrośnie. W związku z tym należy zaznaczyć, że zapotrzebowanie na górników w obecnym sezonie we Francji zmniejsza się, natomiast wzrasta i dalej wzrastać będzie ilość robotników rolnych emigrujących z Polski do Francji.

Organizowanie żydowskich placówek rzemieślniczych.

WARSZAWA, 7.2. (Tel. wł.) Towarzystwo „Ort", opierające się na kapitałach amerykańskich żydów od dłuższego czasu prowadzi działalność w kierunku popierania wszelkich placówek rzemieślniczych żydowskich w Polsce. I tak dn. 2 bm. odbyło się poświecenie nowej placówki żydowskiej pracowni stolarskich zorganizowanych przez „Ort" Leszno 70. W przemówieniu okoliczność. zaznaczono, iż rzemieślnik żydowski po woli lecz systematycznie wydoskonala się i z czasem zajmie jedno z pierwszych miejsc całego świata.

Zniżka cen węgla i chleba

SOSNOWIEC. 7.2. Rada zjazdu przemysłowców górniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, postanowiła od dnia 1 lutego do 15 bm. obniżyć ceny węgla od 8 — 10 proc.

W uchwale swej przemysłowcy węglowi zapowiedzieli dalszą zniżkę cen węgla w miarę jak tanieć będą inne artykuły pierwszej potrzeby.

Uchwała pracowników handlowych.

WARSZAWA, 7.2 (Tel. wł.) Na wiecu pracowników handlowych odbytym dn. 4 bm. poruszona została aktualna sprawa ograniczania pracy w niektórych instytucjach bankowych i handlowych, w związku z powiększaniem ilości godzin pracy w innych instytucjach. Po przemówieniach i dyskusji przyjęto następującą uchwałę. „Pracownicy handlowi i bankowi wyrażają protest przeciwko nieobywatelskiemu postępowaniu kapitalistów w trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się pracownicy z powodu sanacji skarbu, polecając zarządom, by takowe zwróciły się do rządu z postulatem wprowadzenia kontroli tych przedsiębiorstw handlowych, w których zawieszają lub ograniczają działalność swą, czem działają na szkodę państwa polskiego. Pracownicy domagają się rozciągnięcia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.

Do miast i gmin polskich.

Potrzeba jaknajszybszego powstania Banku Polskiego, który ma dać krajowi zdrowy pieniądz o stałej wartości, jest niezmiernie żywo odczuwana przez całe społeczeństwo i wobec tego dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że kapitał zakładowy Banku w sumie 100 milj. złotych będzie w krótkim czasie zebrany.

Krajowi powinno jednak chodzić nie tylko o to, czy kapitał ten wpłynie, lecz również o to, kto go wpłaci.

Otóż w powołaniu do życia tej instytucji olbrzymiego znaczenia gospodarczego i narodowego powinna wziąć udział cała Polska. Wszystkie jej skupienia gospodarcze, wszystkie lokalne ogniwa administracyjne powinny się znaleźć na liście akcjonarjuszy i założycieli Banku Polskiego. Rozumiem, że dzisiejsze trudności finansowe nie pozwalają oczekiwać od organizacji samorządowych wpływów bardzo wydatnych, ale z drugiej strony każda gmina przy dobrej woli może się zdobyć na nabycie chociażby drobnej ilości akcji i przyczynić się w ten sposób do nadania pożądanego charakteru Bankowi Polskiemu.

Mam przeto przekonanie, że wszystkie jednostki samorządowe ten zaszczytny obowiązek obywatelski należycie odczują i poprą usiłowania komisji organizacyjnej w miarę możności, w jaknajprędszym czasie.

STANISŁAW KARPIŃSKI,
prezes komisji organizacyjnej
Banku Polskiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	9,000,000
Londyn	38,600,000
Belgja	360,000
Paryż	410,000
Szwajcarja	1,560,000
8% pożycz. złota	9,000,000
4% poż. prem.	1300,000
Bony złote S. II A.	1,400,000
Frank zł. podat. na 7.2	1,800,000
„ „ „ 8.2	1,800,000
Listy Tow. Kr. Ziem.	48,000,000

PRZEPOWIEDNIE NOSTRADAMUSA

Przed 400 laty przepowiedział spokój i pomyślność na rok 1925.

Michał de Notredame z Prowancji, używający pseudonimu Nostradamusa, poeta, astrolog i filozof, jest autorem szeregu przepowiedni. Jeszcze w r. 1558 przepowiedział rewolucje francuską, śmierć Ludwika 17, panowanie Napoleona, a nawet wojnę r. 1914.

Nostradamus jest postacią tajemniczą, która pobudzała imaginację historyków i literatów. W jego proroctwach, zresztą dosyć ciemnych, są rzeczywiście rzeczy zadziwiające. Przypominamy sobie, że wkrótce po wypowiedzeniu wojny, w sierpniu 1914 było zupełne zaćmienie słońca. Otóż Nostradamus pisze:

Gdy słońce się zaćmi w biały dzień, potwór wejdzie do kraju.

I rzeczywiście, w dzień zaćmienia słońca, niemcy przeszli przez Mozę.

Prorok ten umiał również przepowiedzieć aeroplany i sterowce.

„Ludzkość posiądzie wielki motor, który od nawia wieki. Machina ognista leci po niebie".

Po przepowiedniach odnoszących się do udziału aljantów w wojnie, oraz zupełnej porażki Niemiec prorokuje wreszcie drożyznę i kryzys finansowy.

„Wszystko zdrożeje i pogorszy się, pieniądz nic nie będzie wart, nastanie nędza i głód, ale gdy straszna wojna się skończy, nastąpi znowu pomyślność i szczęście i Francja odzyska złoto".

Według komentarzy, ostatnia przepowiednia odnosi się do obecnej epoki powojennej i okres powszechnego spokoju i pomyślności ma się zacząć w r. 1925 i trwać będzie bardzo długo. Cierpliwości więc! Już tylko niecały rok!

KRONIKA

— OSTATNIA POSŁUGA.

W ubiegły wtorek złożono na cmentarzu miejskim zwłoki ś. p. Jana Koryckiego, który od dłuższego czasu mieszkał w naszem mieście i przed wojną zajmował odpowiedzialne stanowisko ekspoenta oddziału handlowego Kal. Tow. Rolniczego. Po wojnie jakiś czas pracował w instytucji bankowej w Poznaniu, ostatnio pracował firmie zbożowej „Ziarno".

Zmarły cieszył się w naszem mieście wśród szerokich sfer sympatją i przez dłuższy czas był członkiem Zarządu Kal. Tow. Wioślarskiego. W ostatniej posłudze przyjęło udział Towarzystwo Wioślarskie ze sztandarem. Lira wioślarska żegnała swego członka śpiewem.

— RUCH KOLEJOWY, wskutek zamieci środowej znowu uległ przerwie w nocy ze środy na czwartek ani jeden pociąg do Kalisza nie nadszedł.

— PODZIEKOWANIE.

Zarząd Akad. Koła Kaliszan składa serdeczne podziękowanie J. W. Państwu Sędziostwu Białeckim z Dębołęki za złożone 10 milj. mkp. dla uczczenia pamięci śp. Tomasza Młynarskiego na pokój Jego imienia w domach akademickich w Warszawie, oraz za zebrane przez JWP. sędziego M. Białeckiego 32000000 również na powyższy cel.

— „MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ" STYLOWY. Ruchliwej dyrekcji, kina „Stylowego", udało się pozyskać, dla swego ekranu, kilka filmów z takimi filarami kinowemi, jak Możżuchin i Lisienko.

Filmy z powyższymi artystami należą do rzadkości, gdyż są wszędzie rozchwytywane i podziwiane, z powodu genjalnej gry artystów.

Możżuchin i Lisienko, artyści rosyjscy, występujący w Paryżu, są chlubą wytwórni francuskich. Możżuchin egzaltuje nas i olśniewa swą genjalną grą, a Lisienko czaruje swą nieporównaną prostotą i wdziękiem.

Osnowa filmu ciekawa, bo to typ prokuratora, człowieka, trzymającego się bezwzględnie litery prawa. Nie kieruje się żadnemi pobudkami uczucia, nie czyni co mu serce nakazuje, lecz co rozum radzi.

Mściwy, fatalny, los, często, płata zdradzieckie figle. Akcja się wikła, tragedja dojrzewa. Prokurator ma sądzić kobietę, którą ukochał nad życie. Jak pokierował jej losami, opowie ekran.

Zdjęcia wyraźne, śmiałe. Wystawa ściśle dostosowana. Szereg momentów tragicznych i świetna gra artystów.

Muzyka (sekstet), stojąc na poziomie artystycznym, mistrzowsko sekunduje filmowi.

S. S.

— ZABAWA W TOW. MUZYCZNEM.

W niedzielę, dn. 10 bm., o godz. 5 odbędzie się w sali Tow. Muzycznego „Five O'Clock" urządzony staraniem komitetu Budowy „Osady Skautowej". Wzbudził on wiele zainteresowania w inteligentnych sferach naszego miasta.

Bilety wcześniej nabyć można w księgarni W. P. Grüna. W programie: poezja, muzyka, śpiew i tańce.

— WIADOMOSCI LITERACKIE.

Ukazał się Nr. 5 „Wiadomości Literackich". Zawiera: artykuł K. Irzykowskiego „Likwidacja futuryzmu", korespondencje z Moskwy i Paryża głos młodego poety francuskiego o współczesnej literaturze francuskiej, notatki J. Iwaszkiewicza o Claudelu i Yeatsie, dokończenie noweli St. Balińskiego „Zabity przez lustra", sprawozdanie J. Tuwima z ostatniej książki Majakowskiego oraz obfitą kronikę krajową i zagraniczną. Cena numeru 500000 mkp.

— ZMIANY W DYECEZJI.

Ks. Aleksander Żórawski z Wójcina (pow. Wieluński) przeniesiony na probostwo do Giżyc (pow. Kaliski), ks. Zygmunt Jędrzycki ze Starczy (pow. Częstochowski) do Wójcina, ks. dr. Wiktor Potempa prefekt gimn. im. R. Traugutta w Częstochowie został mianowany profesorem Seminarjum Duchownego i Liceum im. Piusa X we Włocławku, ks. Piotr Kotarski prefekt z Piotrkowa został przeniesiony na takież stanowisko do Częstochowy, ks. Jan Grabarczyk prefekt z Radziejowa na takież stanowisko do Piotrkowa-Trybunalskiego.

CLAUDE GEVEL.

PODAREK.

W piękne niedzielne popołudnie Georges Derlon udał się z żoną swą na spacer. Joanna patrzyła we wszystkie okna wystawowe i ciągnęła męża do każdego z kolei okna jubilera. Ale najwięcej pociągało ją okno, gdzie w jaknajbardziej wyszukanych pozach na różowych jedwabnych poduszkach ułożona była bielizna. Pajęcza, przejrzysta, pełna haftów i przezroczych koronek nęciła ona oko i porywała każdą przechodzącą kobietę.

W poniedziałek o trzeciej Joanna znów przechodziła tamtędy i znów przystanęła, by podziwiać skarby, które tak bardzo pragnęłaby posiąść. Nagle jakiś szept doleciał jej ucha, podniosła głowę i w lustrze wystawy spostrzegła jakiegoś mężczyznę, który uchylił kapelusza i zniknął w tłumie. O piątej, p. Derlon opuścił biuro i odrazu udał się do owego magazynu. Wybrał garnitur dzienny, zapłacił, podał adres swej żony i prosił o oddanie pakietu we wtorek o godz. gdy jego żony z pewnością w domu nie mogło być.

A wieczorem Georges Derlon wracał do domu z sercem pełnem ukontentowania.

Od jakichś trzech miesięcy p. Derlon podjął się dodatkowej pracy, o której żona nic nie wiedziała. W sobotę odebrał pieniądze i w niedzielę ostatecznie zdecydował jakim podarkiem uszczęśliwić żonę. To też dosyć głośno otworzył sobie drzwi i szedł szybko do pokoju jadalnego.

Joanna spokojna i uśmiechnięta, jak zwykle nakrywała o tej porze do stołu. Przywitał się zdławionym głosem. Ona zaś spokojnie ucałowała go w policzek.

Rozczarowany i niespokojny, uczynił wysiłek i spytał:

— Cóż nowego? —

— Nic nowego, mój drogi! — odrzekła Joanna i Georges uspokoił się. Zagadka była łatwa do rozwiązania: zapewne w sklepie zapomnieli o posyłce i nie przysłali bielizny. Następnego dnia po drodze do biura. Derlon wstąpił do sklepu i spytał o pakiet. Ale zapewnili go, że bielizna została odesłana pod właściwym adresem i o właściwej godzinie. Wtedy przyszło mu na myśl, że być może portjer nie oddał pakietu. Ale ten, zapytany, odrazu odpowiedział:

— Naturalnie, że oddano pakiet. Ale pani mówiła, że ma to być niespodzianka dla pana i specjalnie zeszła na dół, by mnie prosić o dyskrecję.

Pomiędzy trzeciem a czwartem piętrem Derlon usiadł na stopniach schodów, położył głowę na złożone dłonie i począł medytować. Co mogło oznaczać milczenie Joanny? Odpowiedź była łatwa. Joanna była pewna, że podarek pochodził od kogo innego i ukrywała go przed mężem! To znaczy, że istniał jeszcze ktoś, kto miał prawo ofiarować jej tak intymne szczegóły garderoby. Ktoś, to znaczy kochanek!

Zapewne widziała się z nim w ciągu dnia i upewniwszy się, że podarunek nie pochodził od niego, będzie się starała wykazać mężowi swą wdzięczność i zagra mu scenę miłosną.

I oto wszedł do sali jadalnej. Joanna nakrywała, jak zwykle do obiadu i jak zwykle, ucałowała go na przywitanie w policzek.

Gdy Joanna otwarła karton i ujrzała pod różową bibułą wymarzoną bieliznę, z ust jej wyrwał się okrzyk radości. Z początku myślała, że to cud, potem że pomyłka. Wiedziała przecież, że mąż nie miał pieniędzy na takie kosztowne podarunki. Wtedy w umyśle jej powstało podejrzenie. Ten człowiek, który widział, jak bardzo pragnęła posiąść cuda wystawione w oknie? Wahała się, przypominała sobie jego szept, biła się ze wspomnieniem swem i z tak niezwykłą w jej życiu myślą, ale koniec końców, czyż mogło być inaczej? Któż inny posłałby jej tak kosztowny podarunek?

Nie posiadała w Paryżu krewnych, ani bliskich znajomych, którzy mogliby się na to zdobyć. Czyż mogło być coś prostszego? Nieznajomy poszedł za nią do domu, wypytał o nazwisko i postanowił przesłać jej dowód swych uczuć przyjaźni, a może... miłości?

Myśl ta ogromnie jej pochlebiała i po godzinie zamieniła się w głębokie przeświadczenie, że tak było inaczej wcale być nie mogło! Cóż więc należało teraz uczynić? Znała go przecież aż nadto dobrze! Wpadnie w gniew i będzie ją posądzał o kokieterję.

Postanowiła więc nic nie mówić. Gdy spotka nieznajomego, odda mu pakiet i rzecz będzie raz na zawsze skończona..

Z jakąż obawą wyszła następnego dnia z domu! Ale na ulicy nie było nikogo i nikogo też ktoby przypomniał owego nieznajomego nie spotkała. Ale po powrocie do domu, myśl jej ciągle krążyła dokoła tej sprawy. Marzyła o bogatym nieznajomym, który spełnił życzenie kobiety.. Przypomniała sobie jego sylwetkę.. Nie spotkała go już nigdy.. Ale nigdy nie zapomni o nim i o tej przygodzie, która sprawiła jej tyle niepokoju i tyle radości!

Minął wieczór, a Derlon ciągle czekał na jakieś wyjaśnienie ze strony swej żony.

Nareszcie następnego ranka postanowił sforsować rzecz i rzekł bez żadnego przygotowania:

— Proszę cię, Joanna czy nie otrzymałaś żadnego pakietu?—

Patrzył przytem na nią bacznie i obserwował wyraz twarzy. Był pewny, że zmięsza się i wyda się czemkolwiek! Ale ona spojrzała na niego i zalała się łzami!

Zdziwiony i do pewnego stopnia nawet przestraszony, zbliżył się do niej i począł wypytywać. Ale ona szlochała dalej, gdyż dawało jej to możność namysłu. Nie mogła przecież wyznać wszystkiego mężowi, a należało dać jakieś wyjaśnienie. Marzenia o tamtym nieznajomym należało odrzucić precz! Podniosła oczy i spojrzała przypadkowo na kalendarz. Nowa myśl błysnęła jej w głowie! I przerywanym od płaczu głosem odrzekła:

— Chciałam ci także zrobić niespodziankę i włożyć garnitur dopiero jutro, w rocznicę naszych zaręczyn. Dopiero wtedy pragnęłam byś mnie ujrzał w tym stroju...

— Najdroższa! — zawołał mąż i objął w ramiona — a ja, niedołęga, popsułem ci całą przyjemność!?

— Tak — odrzekła — troszeczkę..

(Tłomaczyła Et.).

Redaktor W. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.